

b. Boskie atrybuty

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Skoro już wiadomo, iż poznawanie /albo poszukiwanie/ Boga swym własnym rozumem /byle był naturalny/, nie jest przestępstwem, proponuję zacząć ten pierwszy krok od określenia jego atrybutów. Bo rozważając o Bogu, nie określiwszy w pierw jaki on jest, byłoby taką samą głupotą /albo obłudą/, jak domaganie się od społeczeństwa przestrzegania wartości chrześcijańskich, bez wyraźnego ich zdefiniowania. Ale ja tej głupoty nie popełnię !

Zacznę od określenia bożych *atrybutów* /cech/, bo według mnie jest to klucz do zrozumienia całej religii. Czy może być w religii coś ważniejszego od *właściwego poznania* Boga ? Od określenia jaki On jest ? I czy nie od tego właśnie powinno się zaczynać wszelkie polemiki na Jego temat ? Czyż nie powinno się w pierw Boga *poznać*, by dopiero potem próbować Go *zrozumieć* ?

William Herschel tak powiedział:
-"Prawdziwa nauka wyjaśnia tak dalece atrybuty Boga, iż ateizm staje się absurdem". No proszę ! Co prawda, nie wiem jaką naukę miał na myśli p. William /może scholastykę ?/, ale uważam podobnie jak on: absurdem są wszelkie dysputy o Bogu, jeśli nie określi się w pierw jasno i wyraźnie jakie posiada on cechy i jeśli nie spróbuje się zrozumieć jakie niosą one ze sobą konsekwencje. Jeśli się tego nie uczyni, efekty widać w polemikach: każdy ma inny wizerunek Boga, choć wszyscy uważają, iż mówią o tym samym, jedynym Bogu /stąd też biorą się wypowiedane czasem publicznie „złote myśli” typu: -"Bóg jest nieskończenie miłosierny, kto go krytykuje poniesie karę"/, ale to tylko taka luźna dygresja. A więc do dzieła !

Do czytania Pisma Św. przystąpiłem z takim wizerunkiem Boga, jaki mi pozostał po lekcjach religii w szkole podstawowej: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego* dał, aby każdy kto w Niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne”. /Przy słowie „jednorodzony” umieściłem gwiazdkę, bo tak naprawdę to Jahwe — a chyba On jest uznawany za prawdziwego Ojca Jezusa miał już jednego Syna: Aszima /lub Aszam/, z boginią Anat, którego to reforma monoteistyczna w VI w. p.n.e. pozbawiła Go, włącznie z małżonką — to tak dla ścisłości/.

To też z takim Bogiem spodziewałem się „spotkać” podczas lektury tej zacnej książki. Zamiast Niego, ze Starego Testamentu wyłania się następujący wizerunek Boga:

- Jest On: zapalczywy, porywczy, okrutny, krwawy, niesprawiedliwy, małostkowy, nie wszechmocny /choć miał w zwyczaju tak o sobie mawiać/, nie przewidujący skutków swych czynów /czyli nie wszechwiedzący/, karzący za byle przewinienia, ba! wręcz lubujący się w karaniu, oraz rzucaniu wyszukanych przekleństw, gniewny, materialny, lubiący woń palonej ofiary /jakby nazwać tę cechę ?: ekscentryczny koneser kulinarny ?/, autor rozróżniania swych stworzeń na „czyste i nieczyste”, lubiący przechadzki po rajskim ogrodzie w czasie powiewu wiatru, bezlitosny, obłudny /stosujący niezmiennie filozofię Kalego: czyli potępiany przez Kościół relatywizm moralny/, wykonawca czyichś praw, czyniący cuda na pokaz, zawistny i zazdrosny, mściwiel, apodyktyczny, zmienny, posiadający bardzo specyficzne poczucie humoru — jednym słowem plemienny Bóg Izraelitów — Jahwe.

Każdy kto zna Pismo Św. Wie doskonale, iż te wszystkie cechy Boga Jahwe mają tam uzasadnienie i na każdą z nich można znaleźć konkretne przykłady. Ktoś, kto nie czytał Biblii /mam na myśli te 4% Polaków — niekatolików/, może uważać ten wizerunek za obrazoburczy. Wystarczy jednak przeczytać pięć pierwszych ksiąg, aby się przekonać, iż oddałem sprawiedliwie Bogu /Jahwe/ co boskie, niczego od siebie nie dodając, mogłem najwyżej coś pominąć. Taki jest więc wizerunek Boga — Ojca zawarty w samym jego Słowie, skierowanym do człowieka. Czy jest to ten sam Bóg, który tak bardzo ukochał człowieka, że swego Syna wydał na ofiarę odkupienia za jego grzechy ? Hmm... Trudno byłoby mi w to uwierzyć. Ale nie uprzędajmy faktów.

W Nowym Testamencie zawarty jest taki oto wizerunek Syna Bożego: mający swój początek i koniec na ziemi, nie znający przyszłości /a więc także nie wszechwiedzący/, materialny, nie wszechmocny, czasem miłosierny, a czasem mściwy, czasem mówiący o miłości, a czasem płonący nienawiścią, czasem mówiący o potrzebie tolerancji, a czasem nietolerancyjny, porywczy i gniewny, czasem przebaczący, a czasem okrutny, podlegający

prawom pisanym, czyniący cuda /prymitywne jak na Boga, prócz miejscowości z której pochodził/, dobry, wyrozumiały i litościwy - ale nie dla wszystkich. Jednym słowem — Jezus Chrystus Syn Boży.

Powiniem tu dopisać: Bóg chrześcijan, ale każdy, kto zna historię chrześcijaństwa i katolicyzmu, wie doskonale, iż Jezus stawał się stopniowo pełnoprawnym Bogiem, dopiero od Soboru nicejskiego w 325 r, a zażarte spory chrystologiczne trwały jeszcze parę wieków, zanim wykształciły się zręby doktryny chrześcijańskiej. Jednym słowem - jego boskość /jak i jego matki/ wykształtowała się w procesie historycznym, na pierwszych siedmiu soborach powszechnych. Tyle na temat naszego Boga można dowiedzieć się z Biblii, czyli z samego Słowa Bożego, skierowanego do człowieka /oprócz tych ostatnich paru linijek, dotyczących historii chrześcijaństwa/.

Czy to jest już pełny wizerunek naszego Boga? Logicznie biorąc powinno tak właśnie być; skoro ludzie dostali od Boga jego przesłanie, całą informację o nim winniśmy czerpać z tego dokumentu. Bo tylko on daje nam gwarancję obcowania z Prawdą /uważa się przecież, iż pisali to Słowo Boże ludzie „natchnieni” przez Boga/. A jednak myliłby się ten, kto by tak myślał ! Otóż jest jeszcze uzupełnienie /coś jakby suplement/ wizerunku naszego Boga; a to przez dogmat o Trójcy Św. /mówiący, iż jest jeden Bóg, ale w trzech osobach: Ojciec, Jego Syn i Duch Święty/, a także w pismach największych myślicieli chrześcijańskich, zwanych Doktorami i Ojcami Kościoła. Wynika z nich, iż Bóg jest: -Wszehmocny, wszechwiedzący, nieskończony w czasie i przestrzeni, /bez początku i bez końca/, jedyny, nieskończenie miłosierny, idealnie sprawiedliwy sędzia, stwórciel wszystkiego; nawet praw rządzących Wszehświatem, transcendentálny, niematerialny, niezmierny, jest prawdą i mądrością, wszechobecny, niezmienny sprawca zmian, najwyższe dobro, nieomylny, absolutna inteligencja, jest miłością, z siebie i w sobie najszczęśliwszy, ocean spokoju, jest światłością wiekuiącą, jest początkiem, trwaniem i końcem wszelkich rzeczy, życiem prawa i porządku, władcą moralności, istotą najwyższą i jedyną, podobną do siebie, niepodobną do wszystkich rzeczy pozostających poza nim, które są tylko Jego stworzeniami, istotą samoistną, absolutnie nieskończoną, która zawsze była i zawsze będzie, dla której nie ma nic przeszłego, ani nic przyszłego /jest zawsze teraz/, która jest wszelką doskonałością pod każdym względem, istotą niepojętą — jednym słowem: Bóg - Ideał — Absolut. Jeśli niczego nie pominałem /a to jest możliwe, gdyż trzeba korzystać z wielu źródeł, aby dowiedzieć się jaki ten nasz Bóg jest/ dopiero teraz wyłania się w miarę *pełny* wizerunek naszego Boga.

Pierwsza wątpliwość jaka mi się nasuwa w kontekście tych bożych cech: Czy to możliwe, iż te trzy charakterystyki opisują *jednego* i tego samego Boga ? Czy Bóg Jahwe, Jezus i Absolut: są tym samym Bogiem ? Niemożliwe ! Po wnikliwym przeanalizowaniu tych bożych atrybutów /Boga Jahwe, Jezusa i Absolutu/, widać, że wykluczają się one wzajemnie, a najwyraźniej jest to dostrzegalne w kontekście atrybutów Boga Absolutu. Jednak Bóg Absolut ze swoimi cechami najbardziej jest godny miana *prawdziwego* Boga /szczególnie wtedy gdy człowiek jest świadom niewyobrażalnego wręcz ogromu Wszehświata — jego dzieła przecież/, ale z kolei Bóg Jahwe opisany jest w Starym Testamencie, a Jezus w Nowym. Więc za Boga Jahwe doszło do grzechu pierworodnego, a za Jezusa do zbawienia człowieka. Są to jedne z głównych dogmatów naszej religii. Musimy zatem pójść na kompromis i uznać /albo uwierzyć/, że nie mamy do czynienia z trzema różnymi bogami, ale z jednym jedynym, którego tylko człowiek „odbierał” /widział/ tak różnie w różnych czasach. Zatem jeśli już znamy boże atrybuty /cechy/, nadszedł już czas na próbę *zrozumienia* naszego Boga.

Zacznę od momentu najbardziej brzemiennego w skutki w dziejach ludzkości: od upadku pierwszych ludzi, czyli od grzechu pierworodnego. Dlaczego do niego doszło ? Jak w ogóle mogło do niego dojść ?

Cofam się do spisu cech Boga Absolutu /ktoś może spytać: -„A dlaczego nie do Jahwe? Przecież to on jest opisany w St. Testamencie” Wyjaśniam, iż jest to pozorna niekonsekwencja; proszę jeszcze raz uważnie przeanalizować i porównać cechy tych „trzech” bogów: tylko jeden z nich jest bogiem *nieskończonym* o niczym nieograniczonych możliwościach, a także *doskonały* pod każdym względem. Jest *Ideałem* Boga, a zatem Bogiem *prawdziwym* /w moim rozumieniu/. Jeśli ktoś potrafi wierzyć w Boga *ułomnego*, który nie jest świadom skutków swych czynów /dlatego *żałował*, że stworzył ludzi na ziemi/, w Boga który musi *przekonywać* się co niesie ze sobą przyszłość, by potem reagować na nią, w dość ograniczony sposób, jak na Boga przystało, który musi stosować się do *praw natury*, albo do prawa pisanego człowieka, w Boga, który modli się do Boga — to można mu tylko pozazdrościć

łatwości wiary. Ja — niestety — tego nie potrafię.

Dlatego uważam, iż jedyny Bóg /z tych trzech opisów/ godny miana *prawdziwego* Boga — to Bóg Absolut. I tylko w niego mógłbym uwierzyć jako Stwórcę Uniwersum. Więc proszę się nie dziwić, iż to *wyłącznie* do jego cech będę się odwoływał niezmiennie. A więc cofam się do cech Boga Absolutu i widzę wyraźnie: Bóg jest *wszechwiedzący*. Co to oznacza ? Oznacza to wiedzę o wszystkim i w każdym czasie. Można to ująć inaczej /tak jak to opisał kard. John Henry Newman/: Bóg jest istotą, dla której nie ma nic *przeszłego* ani nic *przyszłego*. Jest zawsze *teraz*. Czy jest to w ogóle możliwe do wyobrażenia sobie ? Czy człowiek, który jest, ograniczony do przeżywania chwili obecnej — świadomość tego co minęło pozostaje w jego ulotnej pamięci, a tego co będzie — w ogóle nie wie; może to sobie tylko mgliście wyobrazić, z dużym błędem niepewności... Czy człowiek jako istota ograniczona czasem i przestrzenią, potrafi wyobrazić sobie /a więc także i zrozumieć/ istotę, która swą świadomością ogarnie i początek, i koniec naszego Wszechświata i jednocześnie jest w każdej chwili jego istnienia ?!

Wyobraźmy sobie, iż każdą chwilę naszego życia zapamiętujemy w 100%, i to na stałe, tak jak właśnie ten moment, który przeżywamy w chwili obecnej. Efekt tego byłby taki, iż *całe* nasze życie byłoby odbierane z taką samą intensywnością odczuć, jak chwila obecna. Więc całe nasze życie działałoby się dla nas *teraz*. Naszą świadomością byłibyśmy *naraz* w każdym jego momencie. Jeśli przemnożymy to przez *całą* wieczność i przez *cały* Wszechświat — i jeśli potrafilibyśmy sobie wyobrazić to wszystko — mielibyśmy już mgliste wyobrażenie o Istocie zwanej Bogiem. Z tą jednak różnicą, iż On nie jest tylko obserwatorem tej wielowymiarowej rzeczywistości, ani jej biernym uczestnikiem — lecz jest jej kreatorem o nieskończonych możliwościach jej tworzenia i wpływu na nią. Wiem, że ta analogia jest mocno niedoskonała, a na jej przeszkodzie stoi niemożność wyobrażenia sobie ogromu Wszechświata i wieczności; człowiek chciałby żyć wiecznie, ale nie zdaje sobie sprawy czym jest ta wieczność. Oto wschodnia przypowieść, która w obrazowy sposób przybliży nam ten mało mówiący termin: - „Na wielką górę, która jest cała z diamentu, raz do roku przylatuje maleńki ptaszek i o jej szczyt czyści sobie dziobek. Kiedy zetrze ją do końca... minie jedna sekunda wieczności”. Piękna analogia, nieprawdaż ?

Powtórzę zatem: wszechwiedza to wiedza o wszystkim /cała wiedza Wszechświata/ i w każdym czasie /cała wieczność/, jednocześnie. Wątpię, czy człowiek jest w stanie *wyobrazić* sobie swym ograniczonym umysłem świadomość istoty nieskończonej /znam tylko jednego człowieka, który to bez wątpienia potrafi: Stanisław Lem/, może to będzie tak, jakby bakteria albo inny pantofelek, próbowały zrozumieć człowieka ? A może nawet i to nie ? Ale to tylko taka luźna dygresja.

To właśnie oznacza ten niezbyt jasny termin *wszechwiedza*. Wynika z niego, iż Bóg nie tylko jest *wszechobecny* /następna cecha, dzięki której nie powinno dojść do upadku pierwszych ludzi/, ale też *wszechobecny* w *każdym* czasie *naraz*.

Rozumiecie, co to naprawdę oznacza ?!

Ani ta biedna Ewa /przez głupców odsądzana od czci i wiary/, ani ten biedny Adam, nie mogli zrobić nic, czego Bóg *nieskończenie* wcześniej by nie wiedział i czego by nie chciał. Żadne stworzenie boże /nawet niech będzie najbardziej przebiegłe, jak np. wąż/, nie może zrobić niczego *wbrew woli bożej*, ani też sprzeciwić się Bogu, czy też zaskoczyć go czymkolwiek. Z tej prostej przyczyny, że Bóg nie tylko wie o wszystkim *nieskończenie* wcześniej niż to zaistnieje, ale też dlatego, że to On i tylko On jest stwórcą *całej* rzeczywistości jaka gdziekolwiek i kiedykolwiek istniała, istnieje i istnieć będzie.

Jakie konsekwencje ma boża wszechwiedza dla nas — ludzi ? Zależy dla kogo: dla wierzących — żadne, bo oni po prostu nie wierzą, iż Bóg posiada taką zdolność. Ale to normalne ! Dziwne natomiast jest, że i sami kapłani też w to nie wierzą, albo nie potrafią sobie wyobrazić *skutków* tego boskiego atrybutu. A są one oczywiście dla każdego, kto ma choć trochę wyobraźni, wiedzy i potrafi posługiwać się logiką. Na przykład: ta osławiona działalność Szatana /albo diabła/, tego tzw. „sługi ciemności” — cokolwiek by on uczynił; nawet niech to będzie największe zło jakie możemy sobie wyobrazić — to i tak za tym wszystkim będzie stał Bóg, gdyż to On, *nieskończenie* wcześniej nie tylko wiedział co Szatan będzie wyrabiał na tym świecie, ale jest też autorem tych jego „niecznych występków”, jak i samego pomysłu, aby stworzyć sobie przeciwnika na tyle potężnego i groźnego /gdyby w to wierzyć musiałby on być potężniejszy od samego Boga/, aby w razie czego było kogo obwinić za zło istniejące w swym dziele, oraz było kim straszyć te biedne, zbłąkane owieczki. Tak, tak ! Ten „sługa ciemności” —

to także sługa boży ! Inaczej tego nie można rozumieć, jeśli się przyjmie za prawdę ww. atrybuty Boga.

Drugi przykład: człowiek, który modli się do Boga powinien mieć świadomość, iż potrzebę tej modlitwy wzbudził w nim także sam Bóg, jej treść jest mu znana od całej wieczności, a całą sytuację wymyślił Bóg także już nieskończenie wcześniej, a teraz tylko wcielił w życie. To samo dotyczy tego, o co się człowiek modli do Boga: to czego mu brakuje, a o co się modli - to także zasługa Boga, bo jakże by inaczej, być mogło ? Pamiętajmy: Bóg jest przyczyną wszystkiego co istnieje, ale także przyczyną tego co nie istnieje; a więc także *braku* /nawiasem mówiąc, dobrze, że Bóg nie bierze na poważnie ludzkich modłów, bo człowiek załatwiłby się sam, własną głupotą; czyż nie modlimy się do Boga z całą powagą: -"I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" ? -No właśnie !: łatwo sobie wyobrazić co by było, gdyby tak Bóg zechciał spełniać to życzenie ludzi... chociaż, kto wie, czy nie spełnia i nie z tego powodu piekło trzeszczy w szwach ?... Żartuję, oczywiście/. To samo dotyczy tego, kto się spowiada przed księdzem /a więc przed drugim grzesznym człowiekiem/; Bóg zna te grzechy od nieskończoności. Sam tak przecież postanowił, iż człowiek będzie grzeszny i sam zaaranżował taką sytuację, bo to On jest Stwórcą *całej* rzeczywistości. To samo dotyczy tych, którzy chwalą Boga, adorują i czczą; to On sam jest autorem tego pomysłu, by oddawać sobie hołdy poprzez swoje własne stworzenie. My tylko realizujemy /albo odgrywamy nieświadomie/, te boże pomysły, które już od całej wieczności istnieją /istniały/ w umyśle bożym. Takie są konsekwencje tego bożego atrybutu zwanego wszechwiedzą. Czy to się komuś podoba, czy nie. Wystarczy to teraz przenieść na inne religijne wydarzenia: na przykład te cudowne uzdrowienia chorych przez Jezusa, tak barwnie opisane w Ewangeliach.

Ci wszyscy chorzy: chromi, ślepi, głusi i opętani, których Jezus w cudowny sposób uzdrawiał — za czyje sprawą tacy właśnie byli ? Oczywiście, za sprawą swojego Stwórcy, który już nieskończenie wcześniej zdecydował, iż w taki właśnie sposób jego Syn będzie demonstrował ludziom swoje nadludzkie możliwości. Nie przeczę, takie rozumowanie może prowadzić czasem do zabawnych paradoksów, jak na przykład ten gdzie Jezus mówi: -"Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi jak o Nim jest *napisane*, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany ! Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził !".

Więc gdyby się ów człowiek nie narodził /w tym przypadku Judasz/, Syn Człowieczy nie mógłby odejść tak jak o nim było napisane... i co wtedy? Pisać nową wersję odejścia?

Albo to: -„Biada światu z powodu zgorzeń ! *Muszą* wprawdzie przyjść zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie !". Dlaczego biada człowiekowi, jeśli to Bóg stwarza taką rzeczywistość, w której te zgorzenia są mu potrzebne ? Sam Jezus zresztą przyznaje: -"Muszą wprawdzie przyjść zgorzenia"... , dlaczego wszystkiemu zawsze winien jest człowiek, a nie jego stwórca ? Czyżby tylko dlatego, iż jest mu to łatwiej wmówić ?! Albo słynna ofiara Abrahama: Bóg poddaje człowieka próbie, aby się *przekonać* o jego lojalności względem siebie. Bóg, który nieskończenie wcześniej wie o wszystkim cokolwiek się zdarzy, także o wyniku tej próby. Nie mówiąc już o tym, iż ma on *nieskończone* możliwości, aby wynik *każdej* próby był po jego myśli. Bo Bóg jest także *wszechmocny* /albo wszechmogący, co na jedno wychodzi/. Co zresztą idzie w parze z wszechwiedzą, bo co to byłby za Bóg, który nie byłby świadom konsekwencji i skutków swych poczynań ? Wszechmoc *musi* iść w parze z wszechwiedzą, bo dopiero wtedy jest ona naprawdę bez granic. A wszechmoc oznacza jak wiemy *nieskończone* i niczym *nie ograniczone* możliwości /a to już chyba każdy potrafi sobie wyobrazić, prawda ?/.

Miałem nie wyjaśniać tego terminu, bo wydawało mi, się iż jego znaczenie jest tak oczywiste i jednoznaczne, że nie można *inaczej* go rozumieć, niż tak jak to napisałem. Kiedy jednak czytam wypowiedzi różnych ludzi /także kapłanów/ na temat swego Boga, mam pewne wątpliwości co do właściwego pojmowania *znaczenia* powyższego atrybutu Stwórcy. Otóż autor pewnego artykułu piętnując niespotykaną demoralizację współczesnego świata kończy go słowami: „...co skończy się nieuchronną interwencją Wszechmocnego”.

Jeśli już używamy tego atrybutu na określenie Boga, należy uświadomić sobie, co on dokładnie oznacza; mianowicie nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości Stwórcy. Czy ten kto je posiada nie może zainterweniować *zanim* dojdzie do tej niespotykanej demoralizacji ? A przecież wszechmoc połączona z wszechwiedzą stwarza takie możliwości. Bóg o tych cechach *nie musi* interweniować po fakcie zaistnienia zła, ponieważ z łatwością może temu zapobiec, *nie stwarzając takiej rzeczywistości* w której to zło /np. niespotykana demoralizacja/ miałyby szansę zaistnieć /wystarczyłoby, aby nie nakazał ludziom rozmnażać

się z grzeszną naturą/.

Doprawdy, czy to jest takie trudne do zrozumienia ? /choć z drugiej strony całkiem rozumiem tych, którzy wizerunek Boga mają wykształcony jedynie na podstawie Biblii – próżno by tam szukać Boga — Absolutu, do którego cech ja się bez przerwy odwołuję. Jahwe co prawda przechwała się często wszechmocą, ale z jego działań wynika, iż chyba nie wie o czym mówi/.

Pamiętajmy: za zło *karze* tylko ten, kto nie może mu *zapobiec*; nie może, bo nie ma takich możliwości. Ale Pan Bóg ma! I na tym polega właśnie wszechmoc. Albo kiedy czytam takie apologetyczne kwiatki jak np. ten: -"Bóg działa w dziejach narodu wybranego; realizuje swe cele na sposób cząstkowy, poprzez konkretnych ludzi. Ci ostatni często nie potrafią sprostać powierzonemu im zadaniu. Ale nic to ! Bóg wybiera wówczas kogo innego i jego działanie trwa".

Zadaję sobie zawsze to samo pytanie: -"Jakie są granice bożej wszechmocy ?" — i zawsze muszę odpowiedzieć sobie tak samo: -"Boża wszechmoc nie może mieć żadnych granic, gdyż wtedy nie byłaby wszechmocą". Powtórzę jeszcze raz: Boża wszechmoc nie ma granic ! Więc Bóg nie musi rezygnować z ludzi, którzy nie sprostali powierzonemu im zadaniu i wybierać sobie innych — i to przynajmniej z trzech powodów: po pierwsze — będąc wszechwiedzącym, wiedziałby nieskończenie wcześniej, iż dany człowiek nie sprosta powierzonemu zadaniu. Po drugie — będąc wszechmocnym, Bóg ma wystarczające możliwości, aby spowodować, iż człowiek, któremu powierzy On zadanie, jednak sprostał mu i wykonał je. I po trzecie wreszcie — Bóg o nieskończonych możliwościach nie musi wcale „powierzać” zadań ludziom, aby przez nich realizować swe cele. Chyba, że taką miałby koncepcję tego swojego planu Opatrznościowego względem człowieka, ale wtedy bardziej by on wyglądał na *zabawę* Stwórcy z jego stworzeniem, niż na poważne działanie jakie wszyscy teolodzy przypisują naszemu Bogu. Innymi słowy: wierzą oni, iż Bóg nie gra ze światem w kości i nie szachruje przy okazji, wykorzystując swą niczym nie ograniczoną przewagę. /Jak to określił A. Einstein: - „Bóg może być trudny do zrozumienia, ale nie jest *perwersyjny*”. Czy rzeczywiście ?/.

Czy powyższe rozumowanie zawiera jakieś błędy logiczne, merytoryczne lub inne ?... jakieś niekonsekwencje ?... Może wyciągam błędne wnioski z tych bożych cech ?.., Może inaczej powinno się je rozumieć ?... Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, co do słuszności moich poglądów, powołam się na autorytety, które także doszły do podobnych wniosków co ja, i to dużo wcześniej.

Na przykład w Piśmie Św. jest to ujęte wyraźnie i jednoznacznie: -"Bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakże by coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał ? Jakby się zachowało, czego byś nie wezwał ?" (kłaniają się wszyscy kochający inaczej).

W Ewangeliach zaś, jest tak napisane: -"Żaden wróbelek nie spadnie z drzewa, jeśli On tego nie będzie chciał". Jeśli to nie wystarczy, służę jeszcze większym autorytetem. Sobór Wat. I orzekł: -"Wszystko co stworzone, Bóg swoją opatrznością strzeże i prowadzi, kierując od początku do końca mocno, rozrządzając wszystko w słodyczy". A także: -"Plan odwieczny i jego wypełnienie w czasie, nazywa się razem *Opatrznością Bożą*". I jeszcze to: -"Bóg działa w świecie nieustannie. Jest przyjętą tezą przez wszystkich teologów kat., że Bóg współdziała nie tylko w utrzymaniu w istnieniu, ale w *każdej* czynności stworzeń".

Zaś Katechizm Rzymski uczy: -"Jeśli Opatrzność Boża nie zachowywała by rzeczy z taką samą siłą z którą je stworzyła na początku, wszystkie zapadłyby się natychmiast w nicość". I jeszcze na koniec Św. Tomasz z Akwinu:

-"Ponieważ wszystko co jest stworzone, zaistniało zgodnie z myślą bożą, przeto idea podporządkowania wszystkiego jednemu celowi, powinna istnieć od całej wieczności w umyśle bożym".

Tak więc wygląda ten problem od strony autorytetów religijnych. Przypomnę: wszystko co stworzone, Bóg swoją opatrznością strzeże i prowadzi od początku do końca, a także współdziała w *każdej* czynności swych stworzeń i o wszystkim co stworzył /stwarza/ wiedział już nieskończenie wcześniej, wszystko.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,292) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,292>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl